

# Rzeczy bez nazw

Spektakl „Lśnię” w Teatrze Nowym jest jak wchodzenie na wysoką, stromą drabinę. Po pokonaniu kolejnego stopnia widać więcej, poszerza się perspektywa. I ona decyduje o klasie i wymiarze artystycznym przedstawienia. To teatr totalny, w którym wszystko jest widowiskiem, jemu służy każdy element maszynierii, scenografii, dźwięku, światła; także widzowie zamykają scenę zamiast tzw. czwartej ściany. To się tłumaczy. Zwłaszcza wtedy, gdy brutalna opowieść o męce tworzenia, szukaniu w sobie i innych pobudzającego kreatywnie zła, od „parteru” przenosi się na najwyższe, techniczne piętra sceny. Artysta jak zawsze sięga bruku. W sensie metaforycznym, ale i dosłownym, bowiem ten bruk to w przedstawieniu szeroki pas prawdziwego torfu, w którym bohaterowie tarzają się, kochają, rozprawiają o niemocy. A przecież obok jest mnóstwo rekwizytów ze sztucznych tworzyw. Bo teatrem rządzą konwencje, w które upakowani są aktorzy, udawanie i chore ego mogą skrywać najprawdziwsze emocje.

Reżyser świadomie tak wykorzystał scenerię sceny. Może bowiem, czując oddech widzów, koncentrować się zarówno na fizyczności, cielesności, jak i duchowości, wykraczając poza wszelkie schematy myślenia. Jest przecież coś porażającego w słowach prawdziwy mężczyzna powinien zamordować swego syna. Ale może chodzi nie tylko o efektowny bon mot, ale np. o odwołanie do dyktatorów i rządzonych przez nich społeczeństw? Bazan, zgodnie z logiką schizofrenii towarzyszącej swoiście procesowi kreacji, odwołuje się do różnych poetyk. Poczynając od teatru absurdu, doświadczeń Grotowskiego, groteski Woody’ego Allena, na psychoanalizie kończąc. I sięga do nowoczesnych narzędzi technologicznych. To nie tylko rozpostarty na całej szerokości sceny film wideo, ale też „przechodzenie przez ścianę”. Tak się dzieje, gdy autor sięga do własnych trzewi, by wydusić impuls kreacji; gdy miesza realność z wizjami. To bowiem teatr używający środków wyrazu zaczerpniętych z poezji, z jej kanonów, tyle że uzupełnionych obrazem. Przywołajmy choćby: są w życiu rzeczy bez nazw... I prawie nieważna jest anegdota, żadne związki przyczynowo-skutkowe, charakterystyki bohaterów. Twórcy rozmawiają emocjami. I taka nieograniczona artystyczna przestrzeń jest cechą czegoś, co dzieje się teraz na polskich niestandardowych scenach. Trudny to w odbiorze masowym trend - odrzuca się go lub akceptuje. Tu i tak trzeba odnotować świetne aktorstwo, realizację logiczną i dopracowaną w każdym elemencie. Tak, to jest Teatr Nowy w całym tych słów znaczeniu...

**Marcin Cecko „Lśnię”.** Teatr Nowy - prapremiera 16 I 2015 r.. Reżyseria, choreografia - Tomasz Bazan, scenografia - Tomasz Bazan, Patrycja Płanik. Grają: Dominika Biernat, Piotr Trojan, Beata Kolak, Mirosława Olbińska, Sławomir Sulej, Michał Bieliński, Przemysław Dąbrowski, Anita Wach. Monika Buchowiec, Tomasz Bazan.